

Użyją metody magnetycznej do poszukiwań „złotego pociągu”

11 listopada 2015

Podczas poszukiwań, które mają na celu potwierdzenie istnienia tzw. złotego pociągu specjaliści z AGH będą się posługiwać metodą magnetyczną i grawimetryczną. Do badań w okolicach Wałbrzycha chcą przystąpić w piątek. Ich rezultat ma być znany za trzy tygodnie.

Odnalezienie pociągu z czasów II wojny światowej, który miałby być ukryty w okolicach Wałbrzycha kilka metrów pod ziemią, zgłoszono w sierpniu tego roku. Badaniami terenu mają się zająć niezależnie od siebie dwa zespoły: pierwszy, w którego skład wchodzi autorzy znaleziska: Piotr Koper i Andreas Richte oraz drugi – złożony ze specjalistów AGH.

„Zamierzamy rozpocząć badania w piątek i zakończyć we wtorek” – mówił we wtorek dziennikarzom szef ekipy AGH prof. Janusz Madej z Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska. Jak zaznaczył termin badań będzie zależeć od pogody i od tego, czy teren opuści poprzednia ekipa.

Specjaliści przebadają obszar o wielkości 150 na 20 metrów używając magnetometru cezowego, który mierzy ziemskie pole magnetyczne. Na tym tle mogą pojawić się anomalie pochodzące od poszukiwanego obiektu. „Metoda magnetyczna będzie w naszych badaniach wiodąca. Jako metodę uzupełniającą proponujemy metodę grawimetryczną – pomiaru ziemskiego pola siły ciężkości” – wyjaśnił prof. Madej. „Miejmy nadzieję, że wyniki naszych badań położą kres różnym dociekaniom” – dodał.

Dr inż. Monika Łój z Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska mówiła, że znalezienie „złotego pociągu” zależy od tego, jaka jest budowa geologiczna terenu i jakie są zakłócenia. „Jeżeli budowa geologiczna jest skomplikowana, a zakłócenia bardzo duże, to może się okazać, że efekt przez nas

zaobserwowany niekoniecznie jest związany ze +złotym pociągiem+. Ale biorąc pod uwagę wielkość stali, z jakiej zbudowany jest pociąg, jeżeli on się tam znajduje, to powinien jakiś efekt magnetyczny generować” – powiedziała dr Łój.

Jak dodała badania magnetometrem cezowym nie dadzą odpowiedzi na pytanie, jaki konkretny przedmiot jest ukryty w ziemi, ale dostarczą informacji o rozmiarach tego obiektu, głębokości jego położenia i materiału, z jakiego prawdopodobnie jest zbudowany. „Nigdy nie odpowiemy na pytanie, że jest to pociąg wypełniony złotem” – mówiła dr Łój. Wyniki badań mają pomóc władzom w podjęciu decyzji o ewentualnych odwiertach czy odkopaniu obiektu.

Prof. Madej mówił, że wyniki badań powinny być znane za ok. trzy tygodnie i jako pierwsze raport otrzymają władze Wałbrzycha. Jakie są szanse na odkrycie „złotego pociągu”? „Fifty-fifty. Trudno w tej chwili powiedzieć” – ocenił.

Naukowcy z AGH poinformowali, że koszty badań ma pokryć jeden z kanałów telewizyjnych realizujący film o „złotym pociągu”, a naukowcy za swoją pracę nie wezmą wynagrodzenia.

Decyzję o wybraniu dwóch niezależnych od siebie zespołów, które zajmą się poszukiwaniem składu z czasów II wojny światowej podjął specjalny zespół powołany przez prezydenta Wałbrzycha Romana Szełemeja.

Pod koniec września teren, na którym ma się znajdować tzw. złoty pociąg został przebadany przez wojsko pod kątem saperskim, radiacyjnym i chemicznym. Nie znaleziono tam materiałów niebezpiecznych.

Według mediów w okolicach Wałbrzycha miałyby się znajdować ukryty pociąg z II wojny światowej. Pojawiły się spekulacje, że może chodzić o celowo zasypyany tam pociąg ze złotem i innymi kosztownościami wywiezionymi pod koniec wojny z Wrocławia. Nigdy nie odnaleziono zawartości ani samego pociągu.

Generalny konserwator zabytków, wiceminister kultury Piotr Żuchowski wyrażał w sierpniu przekonanie, że „złoty pociąg” istnieje „na ponad 99 procent”. Jednak zdaniem niektórych znawców tematu „złoty pociąg” – a przynajmniej z takim ładunkiem – to tylko legenda.

Wobec zainteresowania poszukiwaniami wojewoda dolnośląski zwołał zespół zarządzania kryzysowego. Władze nie ujawniły dokładnej lokalizacji miejsca, w którym dokonywano wstępnego rekonesansu; teren nadzorowały Służba Ochrony Kolei i Straż Leśna. (PAP)

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl